Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 36 Kraków, czwartek 15 lutego 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów NAPRZOD KRAKOW

I tak źle i tak niedobrze

Jesteśmy u końca prac budżetowych Sejmu. Wczoraj uchwalono go wraz z ustawą skarbową w trzeciem czytaniu, teraz pozostaje tylko formalność: uchwała Senatu i „uzgodnienie" ewentualnych zmian.

Przez cały czas dyskusji budżetowej w komisji i na plenum prasa sanacyjna fatalistycznie przyjmowała ostateczny rezultat: będzie deficyt około 50 miljonów, idąc naturalnie wedle koncepcji rządowej, w myśl której 175 miljonów z pożyczki traktuje się jako dochód i w ten sposób o tę sumę faktyczny deficyt zmniejszono.

Ale i ten deficyt 50 miljonowy zaczyna wywoływać zaniepokojenie. Całkiem słusznie: nie można z lekkiem sercem przejść do porządku dziennego nad faktem, że wchodzimy w czwarty rok deficytu, tembardziej że możliwości jego pokrycia stają się coraz mniejsze. W jakiż bowiem sposób pokrywa się u nas deficyty? Dotychczas czerpano na ten cel z kilku źródeł: wyskrobywano ostatnie rezerwy skarbowe, podwyższano podatki, bito bilon, zaciągano pożyczki tzw. dobrowolne i naprawdę przymusowe tj. nie płacono dostawcom. Ale i te źródła już są albo wkrótce będą na wyczerpaniu — co wtedy?

System sanacyjny stosuje bardzo prymitywny sposób załatwiania się z deficytem, jednym tylko sposobem, nazwanym oszczędnościami. Dobre i to, gdy niema innej rady, ale jak i gdzie oszczędności stosować? Dla systemu jest rzeczą prestiżu utrzymać budżet bodaj 2 miljardowy z czemś, gdy musiało się stopniowo zejść z wysokości 3 miljardowej. Nie pomagają rady i nawoływania nawet swoich własnych ludzi, że prosty rachunek poucza: tam, gdzie dochody w żaden sposób nie chcą przekroczyć 1800—1900 miljonów, tam nie można uchwalić — co innego wykonać — budżetu nawet 2200 miljonów. Cóż, kiedy pp. ministrowie powtarzają z uporem: poniżej tej granicy zejść nie możemy, lepiej robić długi aniżeli przyznać się, że budżet po stronie dochodów jest zbyt wysoko kalkulowany.

W ten sposób wlecze się deficyt z roku na rok, stosując, coprawda, oszczędności, ale nie będące na miejscu (płace urzędnicze) ani rokujące nadzieję na wyrównanie w najbliższej przyszłości. Nic łatwiejszego, jak tak postępować: minister, generalny referent, resortowi referenci, cały BB — wszystko powtarza chórem: mocarstwo nie może mieć budżetu poniżej 2 miljardów, nawet za cenę świadomości i przekonania, że tak nie będzie zrealizowany.

Okazuje się jednak, że można coś robić wbrew własnemu przekonaniu, ale skutki są niechybne. Wystarczy przeczytać „Czas" (nr. 44 z 14 lutego), aby pojąć, że nawet w tych sferach, które nie ośmielają się dotychczas na najlżejszą krytykę, zaczyna wydobywać się przekonanie, że tak dalej być nie może. Co tam gawędy o kapitalizacji, o oprocentowaniu itd. — faktem pozostaje, że deficyt i metody jego pokrycia zaczynają martwić nawet tych, którzy dotychczas nie brali sobie tego zbytnio do serca, widocznie wychodzili z założenia: nie nasza robota, nie nasza odpowiedzialność. Ale ostatecznie ktoś za tę robotę zapłacić musi. Jeżeli Bismarck twierdził, że za wybite przez prasę szyby — mowa o polityce wobec obcych rządów — państwo musi zapłacić, tembardziej jest prawdą, że za deficyt musi ostatecznie ludność zapłacić. A w tem właśnie sęk, że ludność nie jest w stanie obecnie i nie będzie — przy dalszem trwaniu kryzysu — i w przyszłości.

—ooo—

Wojna domowa w Austrji

TRADYCJA AUSTRJACKICH KOMUNIKATÓW WOJENNYCH

Jedynem źródłem naszych informacyj o przebiegu wojny domowej w Austrji są komunikaty jednej ze stron walczących: rządu Dollfussa. Jedno można z nich wyrozumieć zupełnie jasno: to **nie jest pucz**, ale regularna **wojna domowa** jak w XVII wieku. Wiadomość taka jak:

> Wedle wiadomości jakie nadeszły do Wiednia w godzinach przedpołudniowych z Lincu, niezwykle zażarte walki toczyły się przez całą noc pod miastem Urfahr, położonem naprzeciw Lincu po drugim brzegu Dunaju.
>
> W Urfahr skoncentrowane zostały niezwykle silne oddziały Schutzbundu, które opanowały całe miasto **i obsadziły miejscowe koszary**. Mimo kilkakrotnych ataków wojskowych w ciągu nocy **wojskom rządowym nie udało się zdobyć miasta.**
>
> W godzinach porannych wysłano z Wiednia do Urfahr kilka oddziałów artylerji i miotaczy min. **Straty po obu stronach** mają iść w dziesiątki zabitych i rannych.
>
> We wczesnych godzinach porannych we wtorek rozpoczęto ostrzeliwanie miasta z armat. Od padających granatów w kilku punktach miasta wzniecony został pożar. Jak słychać, do Urfahr ma się udać w godzinach przedpołudniowych wicekanclerz Fey, aby osobiście dowodzić akcją oblężenia, co dowodzi, że **walka o miasto** prowadzona będzie aż do ostateczności bez najmniejszych skrupułów z obu stron.

ilustruje ten fakt dostatecznie.

Komunikaty z tej wojny budzą w nas dziwne reminiscencje. Jakżeż to było dawno, gdy czytaliśmy: armja cesarsko-królewska panuje nad sytuacją na froncie... ze względów strategicznych... z powodzeniem przeprowadzone odczepienie się od nieprzyjaciela... itd. itd. Stare austrjackie komunikaty wojenne!

A teraz? W poniedziałek wieczór według urzędowego komunikatu „bunt" był stłumiony. „Władze są wszędzie panami sytuacji. — We Wiedniu spokój został zabezpieczony". A we wtorek o 8 wieczór: „podejmie się akcję w środę rano, ponieważ w godzinach nocnych nie można użyć artylerji, by nie szkodzić osobom prywatnym", zaś

> „na przedmieściu Jedlesee socjaliści **wzięli do niewoli policjantów** i uprowadzili ich z sobą zakutych w kajdany. W walkach na głównej ulicy w Floridsdorfie miało być 15 zabitych, między nimi starosta okręgowy Friedrich. W Meidlingu strzelali schutzbundowcy do wojska z karabinów maszynowych. Tutaj znacznie **wzmogła się działalność bojowa**, o czem świadczy **silniejszy huk armat.**"

Inny komunikat z tegoż wieczoru wtorkowego donosi, że w Wiedniu panuje „względny spokój". No, **chyba względny**. Przy „silniejszym huku armat"!

Takich komunikatów możnaby zacytować więcej, a szczególnie charakterystycznem jest objaśnienie, że ostateczną „pacyfikację" odkłada się na jutro, „by nie szkodzić osobom prywatnym". Co za delikatność w czasie szalejącej walki!

A tymczasem zbiegowie, którzy przedostali się do Bratisławy, opowiadają, że p. Fey wcale się nie zawahał zburzyć armatami kompleksu domów mieszkalnych w Sandleithen, mordując pod ich gruzami **wszystkich mieszkańców wraz z kobietami i dziećmi.** Domy w Sandleithen były zamieszkane przeważnie przez urzędników **w 50 procentach heimwerzystów lub hitlerowców.** A taka troska o „osoby prywatne" na przedmieściach robotniczych! Zreszcią we wtorek

> Ze **względów strategicznych** wojska rządowe były zmuszone popołudniu zburzyć dworzec północny w Floridsdorfie.

„Ze względów strategicznych" burzy się objekty tylko wtedy, gdy **nie można zapobiec oddaniu ich w ręce nieprzyjaciela.**

Pozatem stwierdzić należy, że według komunikatów, Marxhof był o **1 popołudniu we wtorek zdobyty przez wojska rządowe**, a o 6 wiecz. zaczęła go ostrzeliwać **artylerja**, nadto „wielkie oburzenie" wywołała „ucieczka" tow. Deutscha do

Czy poszli po rozum do głowy?

Z kilku stron donoszą równocześnie, że sławetna ustawa scaleniowa ma być zmienioną. Pobyt wiceministra opieki społecznej dra Ducha w Łodzi łączą z temi pogłoskami. Dr Duch chciał w największem środowisku robotniczem zasięgnąć informacyj, jak ustawa scaleniowa oddziaływa i na robotników i na przemysłowców.

Także BB zajmuje się tą sprawą. Onegdaj odbyło się posiedzenie „grupy ochrony pracy" BB w obecności ministra Hubickiego i dra Ducha, na którem omawiano — jak podają pisma sanacyjne — ogólną politykę społeczną państwa oraz wprowadzenie w życie ustawy scaleniowej.

Można łatwo zrozumieć to zainteresowanie się czynników sanacyjnych sprawą, która u obu stron: robotników i pracodawców wywołała tak silne wzburzenie. Prasa sanacyjna narówni z opozycyjną nie szczędzi słów krytyki, zapominając, że ona to właśnie kryła sanacyjną większość, gdy ta wbrew protestom ustawę uchwalała.

Jest też charakterystyczne, że odnośnie do ustawy, która 1 stycznia weszła w życie, panuje tyle niejasności. Nikt nie wie, ile ma płacić, mimo to „ubezpieczalnie" wzywają pracodawców do zapłacenia składek, wskazując, że ani nie wymierzają ani nie posyłają inkasentów. Np. ubezpieczalnia krakowska umieszcza w niektórych tylko pismach wezwanie do zapłacenia **do 10 lutego**, podczas gdy odnośne ogłoszenie pojawiło się — **14 lutego.** A przytem mówi się o horendalnych karach za niezapłacenie w powyższym terminie.

Jeżeli u nas tak często stosuje się termin „bałaganu", to chyba do tej sprawy najsłuszniej. Zrobiło się ustawę na kolanie, bez przemyślenia, czy i jak będzie i mogła być wykonaną. Niema innej rady, jak gruntowne jej znowelizowanie. Im prędzej to się stanie, tem lepiej dla ubezpieczalń i dla ubezpieczonych.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Czech, który według innego, również urzędowego komunikatu, dowodzi „rebeljantami“ we Floridsdorfie, tam, gdzie to „ze względów strategicznych“...

Co do prowincji cytowaliśmy już depeszę z Urfahr, zaś

„w Lincu panuje spokój... W kilku punktach socjaliści strzelają z okien... Rząd jest panem sytuacji... W niektórych ulicach toczą się walki...

Prawdziwie żyje jeszcze tradycja starej Austrji i jest nawet rozwijana, bo w komunikatach c. k. armji nie widzieliśmy odpowiednika do żałosnej skargi p. Feya, że

„Socjaliści stawiają zacięty opór i strzelają bez najmniejszych skrupułów z wszelkiego rodzaju broni do policji i wojska.“

A jak to sobie pp. Dollfuss, Fey i spółka wyobrażali?

* * *

Komunikaty sztabu p. Feya wprowadzają trochę mimowolnego humoru do tragedji austrjackiej, która jednakże tragedją pozostaje. Z jakim epilogiem? Tego dziś nikt przewidzieć nie może. Pewnem jest, że nie będzie on triumfem głównego tej tragedji winowajcy „milimetternicha“ Dollfussa, bo oto PAT donosi z Berlina:

Korespondent „Lokal Anzeiger“ specjalnie wysłany do Wiednia donosi, że należy się liczyć z rychłem ustąpieniem kanclerza Dollfussa na rzecz wicekanclerza Fey'a. Również gabinet ma ulec przekształceniu. Według doniesień tego korespondenta Heimwehra dąży do rozpisania nowych wyborów, spodziewając się zwycięstwa.

Choćby nawet bohaterska walka proletarjatu austrjackiego nie dała materjalnego zwycięstwa, p. Dollfuss jest skazany. Landsknechty i książęta go już nie potrzebują.

Walka narazie trwa. Jak przed 86 laty w r. 1848 grzmią strzały po Wiedniu, wre rewolucja.

Nad Wiedniem niebo chmurzy się krwawo,
Pęka wezbrany oddawna wrzód:
Lud stutysięczną wyruszył ławą...

W. J. G.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

TYP CZŁOWIEKA INTERESU

„Myśl Narodowa“ cytuje wrażenia, jakie zanotował na łamach paryskiej „Liberte“ (2 lutego br.) p. R. Marin, który z ramienia tego dziennika dokonał wywiadu z przybyłym do stolicy Francji sekretarzem polskiej Akademji literatury Juljuszem Kadenem-Bandrowskim. Oto wrażenia paryskiego dziennikarza:

„P. Juljusz Kaden-Bandrowski jest ciekawym człowiekiem. — Wyobraźcie sobie klasyczny typ człowieka interesu, włóżcie mu na nos binokle, będziecie wtedy mogli mieć pojęcie o znakomitym powieściopisarzu polskim...

...W pierwszej chwili odczuwa się pewien zawód: spodziewaliśmy się zobaczyć pisarza (un homme de lettres), którego typ, w naszym kraju jest wyraźnie określony — P. Kaden-Bandrowski przyjmuje was z uprzejmością nieco prostacką zarządcy spółki (de l'administrateur de societe)“...

Oceniono go odrazu.

—ooo—

Panama magistracka w Chodorowie

KOMISARZ RZĄDOWY W GMINIE. — DEFRAUDANT NA WOLNOŚCI.

(Korespondencja własna)

Po stwierdzeniu nadużyć i wprost bandyckiej gospodarki w gminie m. Chodorowa przez komisję lustracyjną, zarząd gminy z burmistrzem Wanatowiczem został usunięty, a komisarzem mianowano p. Stanisława Jaksę Rożena. Ów p. Rożen był jakimś dygnitarzem w Przemyślu, skąd z nieznanych nam w tej chwili powodów został zwolniony.

Stwierdzone nadużycia w gminie chodorowskiej sięgają podobno olbrzymiej jak na tutejsze stosunki kwoty 37 tysięcy zł. Mimo jednak stwierdzenia tego, że kasa gminna była równocześnie prywatną kasą dygnitarzy miejskich, bo szafowano majątkiem publicznym w sposób wprost kryminalny, sprawcy nadużyć pozostają ciągle na wolności, ograniczono się tylko do wyrzucenia ich z zajmowanych stanowisk. Na wolności jest dalej burmistrz Wanatowicz, wolnym jest też rachmistrz Lewak, który się nawet przechwala, że nic mu się stać nie może i nikt z tych zarządców gminy nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Opowiada on, że przecież nie może być ścigany za to, że z budżetu gminnego wziął 7 tysięcy zł., bo pieniądze te dla „Strzelca“ wypłacił do rąk samego starosty. Że dostawcą szutru dla gminy był „Strzelec“ i ile tego szutru dostarczono, przecież on za to nie może odpowiadać. Również nie może być pociągany za to, że z kasy gminnej zapłacono rachunek za mundury dla „Strzelca“. Wystawione za te mundury weksle wykupiła kasa miejska, pokrywając ten wydatek z rubryki.... „opieki społecznej (!).

W ten sposób tłumaczy się p. Lewak, że sobie nic nie przywłaszczył, bo pieniądze za wiedzą władz nadzorczych poszły na „państwowe“ cele...

Nie mamy możności sprawdzić, czy obrona Lewaka odpowiada prawdzie. Jeżeli jednak jest kłamliwa, to zawiera ona w sobie tak potworne oszczerstwa, kwestjonujące praworządność, że żadną miarą nie powinny być tolerowane. Ale Lewaka ani za nadużycia, ani za jego obrończe opowiadania nie pociąga się do odpowiedzialności....

W każdym razie dotychczasowa bezkarność stwierdzonych urzędowo nadużyć daje miejscowej ludności wiele do myślenia. Zapowiadano bezwzględne tępienie nieprawości, a tu, gdy trzeba tę zapowiedź praktycznie wykonać, jakoś ostrze tej walki stało się miękkie i bezskuteczne. Prawda, że dotychczasowy burmistrz Wanatowicz był narzędziem sanacji i Lewak jest figurą sanacyjną, ale gdy p. minister Pieracki i p. min. Michałowski z takim patosem mówią w Sejmie o bezstronności władz administracyjnych i prokuratorskich urzędów i o równości wszystkich obywateli wobec prawa, to wszystko jakoś z sobą nie jest w zgodzie. Tu przynajmniej, na gruncie Chodorowa, te piękne słowa głoszone w stolicy nie odpowiadają zupełnie tutejszej rzeczywistości.

ZE SZTUKI

—o—

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA GRAFIKI w Warszawie i w Krakowie jest tematem interesujących rozważań dr. Tadeusza Seweryna, które pt. „Drzeworyt współczesny“ zamieszczone są w zeszycie 12 rocznika IX „Sztuk pięknych“. Zeszyt ten, który świeżo ukazał się w handlu, ozdobiony 16 stronicami reprodukcyj z drzeworytów, omawianych przez dr. T. Seweryna, zamyka dziewiąty rocznik tego zasłużonego i najpoważniejszego w Polsce miesięcznika, poświęconego plastyce. „Sztuki piękne“ nabywać można we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk pięknych“ (Kraków, ul. Piłsudskiego 19) po cenie 5 zł. (5'20 z przesyłką).

TRAVEN 81

KREW I BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

Mieli gramofon i tańczyliśmy prawie co wieczora. Tańczyłem wprawdzie z rozmaitych powodów chętniej z indjańską podkuchenną, ale mrs. Pratt tańczyła o wiele lepiej. Doszliśmy do tak dobrych wzajemnych stosunków, że pewnego wieczoru powiedziała mi całkiem otwarcie wobec swego męża, iż pragnęłaby mnie poślubić, w razie, gdyby jej mąż umarł lub wziął rozwód. Oświadczyła mi również w obecności swego męża, że mnie dosyć lubi i że moją jedyną wadą jest pijaństwo. Nie jest to jednak wada, której by nie można odłożyć i onaby mi już rychło tę wadę odzwyczaiła i mieszałaby mi tak długo naftę do tequili, ażbym nabrał wstrętu do tego napoju. Tak odzwyczaiła była już od pijaństwa swego męża, tego sukinsyna.

Nie przerażało mnie to wcale. Rezultat osiągnięty u mr. Pratta dawał mi pewność, że gdybym miał kiedyś pojąć za żonę mrs. Pratt, jako pozostałą wdowę, nie potrzebowałbym wyrzec się ani tequili ani niczego innego. Skoro mr. Pratt znajdował wyjście i nie wyczuwał smaku nafty, co i tak trudnem byłoby w tequili, która sama przez się ma smak nafty, to ja także potrafiłbym zapewnić sobie moją należną mi jako mężczyźnie porcję. Musiało się przecież czasem sprzedawać bydło w mieście, a tam ona nie mogła wszędzie chodzić za człowiekiem, chociażby nawet z nim razem przyjechała. „Tylko nie dawać się opanowywać przez kobiety, skoro się uważa coś za konieczne i rozumne. Nie prowadzi to do niczego dobrego i człowiek przyzwyczaja się tylko do złych namiętności, których potem nie można się pozbyć. Albo się pije, albo się ugania za innemi kobietami“, mawiał mi mr. Pratt. „Jakieś wytchnienie w małżeństwie musi przecież człowiek mieć, jeżeli chce znieść życie“.

Miał zupełną słuszność. Najlepiej postawić żonie najpierw pytanie: „Czy mam pozostać przy tequili, czy lepiej polować na myszki?“ W każdym razie, o ileby między mną a mrs. Pratt miało dojść do czegoś poważnego, zadałbym jej takie pytanie. Wtedy ja podjąłbym ofenzywę, a ona mogłaby się zdecydować. Sądzę, że w takim wypadku nie mieszałaby mi nafty do tequili, lecz przeciwnie trzymałaby w domu najlepszą sortę. Przynajmniej na nocny trunek. Doskonała kobieta, mrs. Pratt. Nie dałbym nic na nią powiedzieć. Kobieta, która daje sobie radę z najdzikszym koniem, która umie kląć, że wachmistrz musiałby się skryć pod ziemię ze wstydu, która spełnia swemu mężowi wszystkie życzenia i każdą zachciankę — jak mi raz poufnie opowiedział, nie obrażając tem swej żony — przed którą drżą indjańscy cowboye a bandyci nie odważają się przekroczyć progu werandy, kobieta, która mi w obecności swego męża, którego kocha, oświadcza, że poślubiłaby mnie, gdyby on umarł lub ją opuścił — psiakrew, taka kobieta potrafi prześladować człowieka aż do najgłębszego buszu i do najtajniejszych myśli, nawet takiego człowieka, który sobie zazwyczaj nic nie robi z przeklętego babskiego rodu.

„He cantinero, una botella di tequila, całą flaszkę. Na twoje zdrowie, Ethel Pratt. Upijam się teraz na twoje zdrowie. Smak nafty niech mi przypomina — no — no tak ciebie, całkiem jak ty jesteś, wszystko, co ty masz. Salud, Ethel!“

Stała na werandzie i wymachiwała ręką: „Dużo szczęścia, boy. Zawsze będziecie mile widziani na ranchu. Hej Suarez, ty psie, ty zagnojony synu przeklętej starej suki, czy nie widzisz, że czarny byczek ucieka, bodzie, ten sukinsyn byk. Gdzie ty masz właściwie twoje śmierdzące, za — oczy? Well boy, good bye!“

Pozdrowiłem kapeluszem i Gitano popędził ze mną.

19.

Tak szło naprzód, krzyk i wrzask, nawoływania, wycia i przeraźliwe świstawki Indjan, świst krótkich batów, tupot kopyt, szał spłoszonej kolumny, która nagle popędziła naprzód i musiała zostać zablokowana, by nie straciła łączności z całą karawaną. Pierwszego dnia towarzyszył nam mr. Pratt. Pierwszy dzień należy do najcięższych. Trzoda jest jeszcze luźna. Poczucie łączności powstaje dopiero po kilku dniach transportu. Wtedy trzoda zna już prowadzące byki i odczuwa niejako zapach wzajemnego pokrewieństwa. Tworzy się rodzina, albo lepiej powiedziawszy, naród. Po kilku dniach wie każde zwierzę, że należy tutaj do tej gromady i trzymają się wszystkie razem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na froncie oświaty i kultury

W obronie oświaty demokratycznej*)

Reforma szkolnictwa, przeprowadzana z całą bezwzględnością w ostatnich dwu latach, jest jednym z najdalej sięgających i najgroźniejszych dla demokracji, jeżeli chodzi o przyszłość, wysiłków utrwalenia obecnego systemu politycznego. Pod osłoną dymów, produkowanych przez „uczonych", — tym razem nie chemików ale psychologów i pedagogów, przygotowano i przeprowadzono precyzyjnie obmyślony **zamach na duszę młodego pokolenia.**

I rzecz dziwna, chociaż nie trzeba zbytniej przenikliwości, ażeby z poza frazeologji psychologiczno - dydaktycznej dostrzec właściwy cel tej reformy— wychowanie przyszłych pokoleń na entuzjastów „elity" biurokratycznej, nie rozległ się z kół inteligencji „bezpartyjnej" ani jeden głos protestu. Reforma szkolnictwa jest przeprowadzana wśród „powszechnego entuzjazmu". Entuzjazm ten polskiej inteligencji, towarzyszący grzebaniu demokracji w duszach młodego pokolenia, jest jednym z dzisiaj, niestety, tak licznych dowodów, jak powierzchowny był tej inteligencji demokratyzm.

Słabą pociechą jest tutaj świadomość, że w większości wypadków mamy do czynienia nie ze szczerym ale z zakłamanym entuzjazmem; słabą pociechą jest świadomość, że jeżeli chodzi o nauczycielstwo, w przeważnej ilości wypadków udaje ono tylko, że nie widzi właściwego celu całej reformy szkolnej. Udaje... ktokolwiek miał sposobność mówić z zabiedzonym nauczycielem w cztery oczy, w warunkach, dających gwarancję, i że słowa jego nie dodą do wydziału personalnego M. W. R. i O. P. nie może się co do tego łudzić. W takiej sytuacji śmiała krytyczna ocena ostatnich poczynań władz na terenie szkolnictwa nabiera specjalnej wagi i znaczenia. To też szerokie masy nauczycielskie niewątpliwie z radością i uznaniem powitają wydawnictwo **Tow. Oświaty Demokratycznej** p. t.: **„W obronie szkoły demokratycznej".** Na całość wydawnictwa składa się szereg artykułów, oświetlających najważniejsze zagadnienia współczesnej szkoły polskiej. W artykule wstępnym prof. **Stanisław Kalinowski**, bodaj najbardziej z współczesnych uprawniony do reprezentowania ideologji demokratycznego nauczycielstwa, skupionego przed ćwierć wiekiem pod sztandarami **„Nowych Torów"**, zestawia z tamtą ideologią dzisiejszą rzeczywistość polską. Ta konfrontacja wydobywa na jaw całe zakłamanie ideologiczne, za które odpowiedzialność ponosi kierownictwo **Związku Nauczycielstwa Polskiego.**

W artykule poświęconym krytycznej ocenie reformy ustroju, p. **Kotwica** udowadnia, że istotę tej reformy określają trzy tendencje: **tendencja społeczna**, ugruntowania nierówności w dziedzinie ekonomicznej na terenie szkolnictwa, **tendencja polityczna**—zapewnienia Rządowi wszechwładzy w szkole państwowej i prywatnej i wreszcie **tendencja finansowa** — poczynienia jak najdalszych oszczędności na szkolnictwie.

W następnym zkolei artykule **„Wychowanie państwowe a demokracja"** — Henryk **Swoboda**, przeciwstawiając się urzędowej frazeologji na ten temat, żyrowanej przez Z. N. P., udowadnia, że w istocie rzeczy wychowanie państwowe w ujęciu naszych władz jest **zaprzeczeniem wychowania demokratyczno - republikańskiego, służy wyłącznie bieżącym potrzebom rządzącej partji politycznej i jest typowem wychowaniem pańskim despotycznego.**

Reformę programu w świetle nowego światopoglądu poddaje krytycznej ocenie **To. Świecki**. Omawiając wyjęte świadomie z pod urzędowej dyskusji podstawy ideowe nowego programu, cele i zadania, które program ma realizować, uzasadnia **Świecki** tezę, że **reforma programu**, podobnie jak reforma ustroju, ma na widoku przedewszystkiem **cel polityczny** — utrwalenia na przyszłość zwycięstwa absolutyzmu nad demokracją, wychowanie młodego pokolenia w duchu uległości dla narzuconego ustroju politycznego. Przekonywuje **Świecki** czytelnika, iż reforma programu jest wyrazem wysiłku utrwalenia w duszach młodzieży odwzoru światopoglądu, urabianego przez faszyzm europejski od szeregu lat na użytek panującego systemu politycznego. Tezę tę uzasadnia również w szczegółowej ocenie **programu historji** prof. N. **Gąsiorowska**, wykazując jednocześnie, że, chociaż przy układaniu programu do głosu został dopuszczony psycholog to jednak głos ten w wielu wypadkach naiwi doczniej został zlekceważony, zlekceważony również w programie głos **historyka - specjalisty**, rozstrzygał zaś o wyborze materjału **polityk.**

Politykę władz na terenie szkolnictwa wyższego w rzeczowy i przejrzysty sposób omówili Józef **Jaskier** i Piotr **Przyłęcki** w artykule **„Reorganizacja szkół akademickich w Polsce".** Odsłaniając kulisy akcji na terenie poszczególnych szkół wyższych, autorzy artykułu ustalają ponad wszelką wątpliwość, iż i tutaj zadecydowały wyłącznie **względy polityczne**, nauka zaś po ustawie, zgodnie z zapowiedzią profesora **Estreichera**, wyszła „z połamanemi kościami".

Pozytywny wysiłek wyprostowania, wykrzywionej przez Z. N. P., ideologji demokratycznego nauczycielstwa podejmuje Irena **Kosmowska** w artykule **„Przynależność klasowa nauczycielstwa"**. **Kosmowska** staje na słusznem stanowisku, że punktem wyjścia dla ideologji demokratycznego nauczycielstwa, musi być odczucie i zrozumienie przez te masy swej **przynależności do klasy pracującej.** Tylko wtedy wydobędzie się nauczycielstwo ze ślepej ulicy tragicznego osamotnienia, w którą wepchnęła go polityka Z. N. P.

Wł. **Weychert Szymanowska**, poddaje krytyce politykę władz w dziedzinie podręczników **(„Elementarze")** i w dziedzinie oświaty pozaszkolnej **(„Tak zwany entuzjazm w pracy oświatowej")**, Jan **Żeglarz** w artykule **„Walka o duszę młodego pokolenia"** przedstawia walkę „sanacji" i endecji o duszę młodego pokolenia, jako „kłótnię w rodzinie", słusznie podkreślając, że w istocie rzeczy niema ważkich różnic między poglądami obu stron.

Ostatnie strony wydawnictwa poświęcone zostały oświetleniu **położenia nauczycielstwa szkół powszechnych (W. Kierski)**, warunkom bytu nauczycieli w świetle nowej ustawy uposażeniowej oraz omówieniu preliminarza budżetowego M. W. R. i O. P. na rok 1934-35. — Podkreślone w tem omówieniu fakty następujące: na policję preliminuje się prawie 60 procent tego co na całe szkolnictwo powszechne, na fundusze zaś dyspozycyjne Ministerjum Spraw Wojskowych i Spraw Wewnętrznych więcej, niż na całe szkolnictwo zawodowe, świadczą dostatecznie jaskrawo, jak dalece zlekceważone zostały potrzeby szkolnictwa.

Wydawnictwo towarzystwa **„Nowe tory"** znajdzie się niewątpliwie w rękach wszystkich tych, którzy interesują się u nas szkolnictwem. **T. S.**

*) „W obronie szkoły demokratycznej"; wyd. Tow. Oświaty Demokratycznej Nowe Tory. Warszawa 1933 r. Skład Główny „Księgarnia Robotnicza", Czerwonego Krzyża 20. Cena 1 zł.

Kronika T. U. R.

NO PODKARPACIU. W środkowej Małopolsce wśród gór, leży mała osada *Zagórz*, w której jedyną oświatową placówką robotniczą jest TUR, mający obecnie ponad 30 członków, przeważnie robotników. W Zagórzu odbył się w r. 1932 zlot okręgu TUR Podkarpackiego z 9 Oddziałów, przy udziale 186 uczestników. Bibljoteka TUR-a cieszy się ogromną frekwencją, bo np. w okresie dwuletnim przeczytano przeszło 4400 książek. Co środę odbywają się „żywe tygodniki" co 2 tygodnie wygłaszane są referaty. Z czytelni korzysta około 20 osób. W okresie letnim są urządzane wycieczki krajoznawcze w piękne okolice, np. do Bezmiechowej, podczas wycieczek odbywają się pogadanki przyrodnicze. Amatorski teatr robotniczy, złożony z 18 osób, odegrał trzy sztuki. Podczas gdy w r. 1932 urządzono 7 odczytów, to w r. ub. odbyło się 10 prelekcyj własnemi siłami, co podkreślić trzeba z uznaniem. W TUR-e istnieją 2 koła sportowe z 18 członkami, koło piłki nożnej rozegrało 14 meczów w wyniku ogólnym 31 do 22 na korzyść TUR Zagórz; koło siatkówki i ping pongu są także bardzo czynne. Istnieje koło szachistów, które zamierza urządzić wkrótce turniej szachowy o mistrzostwo Zagórza. Na Oddziale ciąży duże zobowiązanie, powstałe przy zakupnie bibljoteki. Na miesięczne raty niejednokrotnie składają się bezrobotni, pomimo że znajdują się w opłakanych warunkach materjalnych i zmuszeni są udawać się na robotę w okolicę.

Towarzyszom w Zagórzu życzymy owocnej pracy i kontynuowania akcji samokształceniowej, którą z pożytkiem dotąd prowadzą.

TUR w SCHODNICY w ub. r. urządził 4 odczyty, 12 przedstawień i kilka zabaw. Na 30 członków połowa jest bezrobotnych. TUR w Schodnicy przebył w latach ubiegłych bardzo ciężki okres organizacyjny (dywersja sanacyjna), mimo to zdolano ogromną ofiarnością towarzyszy spłacić kilkanaście setek złotych dawnych zobowiązań za radjo, instrumenty muzyczne, bibljotekę itd. Ostatnio nawet Oddział TUR-a zakupił już za 100 zł. nowych książek do swej bibljoteki. Działalność będzie jeszcze żywsza, kiedy miejscowy Dom Robotniczy zostanie wkrótce wykończony i TUR znajdzie dla siebie stałą siedzibę.

TUR w DOBRZELINIE, mimo, że ¾ członków to bezrobotni w ostatnim roku prowadził bibljotekę i czytelnię pism, z której korzystało ponad 20 osób. Sekcja teatralna z 15 osób złożona, odegrała 3 sztuki: („Montwill", Czartowska ława", „Pan naczelnik to ja"). Drużyna piłki nożnej w okresie letnim rozegrała 15 meczów. Dwa koła Młodzieży TUR z 37 członkami głównie przejawiają działalność w sekcji teatralnej i sportowej.

TUR w ŻYCHLINIE urządził 3 płatne odczyty przy frekwencji od 250 — 450 słuchaczy, na następujące tematy: „Czy będzie wojna?", „Bankructwo kapitalizmu", „Robotnicy w walce o niepodległość". Sekcje teatralna i sportowa przystępują do intensywniejszej pracy; mimo bezrobocia, TUR liczy 28 członków. Czytelnia pism jest otwarta każdego dnia.

Na marginesie afer podatkowych ks. Pszczyńskiego

Nieprawdopodobne... „nieporozumienie"

W dn. 8 b. m. odbył się w Warszawie proces w warszawskim Sądzie Apelacyjnym w sprawie p. **Sobolewskiego**, sen. B. B. W. R., przeciwko redakcji **„Polonji"** katowickiej w związku ze słynnemi aferami podatkowemi ks. **Pszczyńskiego** (von Pless).

W sprawozdaniach zamieszczonych w prasie — znajdowało się zeznanie ks. Pszczyńskiego, złożone w Sądzie Okręgowym, w których — jak pisze „Robotnik" — została przedstawiona

„działalność p. *Sobolewskiego* w sposób, nie budzący wątpliwości co do jego *interesowanego* współudziału w machinacjach podatkowych księcia".

Ze strony w danym wypadku najzupełniej neutralnej dostarczono nam **dokumenty**, które stwierdzają, że sytuacja wyglądała zgoła inaczej.

Ks. **Pszczyński** zeznawał istotnie, że zawierał z p. sen. **Sobolewskim** umowę o wynagrodzenie pieniężne za interwencje w Min. Skarbu o skreślenie lwiej części zaległości podatkowych księcia; gdy wszakże p. **Sobolewski**, obecny na rozprawie, zaprotestował przeciwko temu twierdzeniu ks. **Pszczyński** początkowo... kwestjonował, czy p. **Sobolewski** jest wogóle p. **Sobolewskim**, później zaś zeznał do protokułu dosłownie:

„W tem miejscu świadek protestuje, że jego dotychczasowe zeznania odnoszą się do senatora *Wyrostka*, a nie do senatora *Sobolewskiego*".

Innemi słowy — ks. **Pszczyński**, pertraktując o interwencje podatkowe z p. sen. B. B. W. R. **Wyrostkiem**, był najwidoczniej święcie przekonany, że... pertraktuje z p. sen. **Sobolewskim.**

Ks. **Pszczyński** nie odznacza się, sądząc z opisanych faktów, zbytnią lotnością umysłu, ale mimo to pozostaje rzeczą niezrozumiałą, jak mógł p. sen. **Wyrostek** obserwować w milczeniu ataki prasy, nie poinformowanej o dziwacznym „nieporozumieniu" ks. **Pszczyńskiego**, na p. **Sobolewskiego**, kolegę klubowego p. **Wyrostka**, skoro chodziło właśnie o angażowanie finansowe p. **Wyrostka**, a nie p. **Sobolewskiego?** I w jaki żywy sposób ktoś wmówił ks. **Pszczyńskiemu**, że p. **Wyrostek** — to p. **Sobolewski**j Przecie to nie są „nieporozumienia", które mogą tak sobie przejść bez echa... Co to wszystko znaczy? P. **Sobolewski** padł niewątpliwie ofiarą... Ale **czyjej** groteskowej intrygi?

I myśmy wyrządzili w tym wypadku p. **Sobolewskiemu** krzywdę mimowolną, — **mimowolną**, bo zeznania ks. **Pszczyńskiego** podane były przez nas ściśle: — nie wiedzieliśmy tylko o **późniejszem... „sprostowaniu"** tego magnata z nieprawdziwego zdarzenia.

Powtarzamy: co to wszystko ma znaczyć?

Co złe, to w gruzy się rozleci

Mimo wszystkich wysiłków reżyserskich przyszły historyk stwierdzi bez trudu, że „uchwalenie" nowej Konstytucji BBWR., nie wywołało specjalnego entuzjazmu. Postawienie djagnozy uczuć znakomitej większości obywateli nie jest rzeczą skomplikowaną. Poprostu *obojętność*. Przeciętnemu mieszkańcowi tego kraju jest wszystko jedno i nie łatwo go wyprowadzić z tej obojętności. Po pierwsze przyzwyczajono go już oddawna do tego, że w sprawach publicznych nie ma nic do gadania. Po drugie ma on inne kłopoty. Bezrobocie, nędza, tyfus głodowy. A po trzecie: *goły rozboju się nie boi*. Czyż dotychczasowa Konstytucja była kiedykolwiek w całej swej rozciągłości stosowana? Czyż obywatel korzystał istotnie ze wszystkich praw przez nią zagwarantowanych? Czyż w ostatnich latach wogóle żyliśmy pod rządami tej Konstytucji? Czyż to w gruncie rzeczy nie wszystko jedno, która Konstytucja będzie „obchodzona"? Żyje wszak szlachetna sztuka interpretacyjna, której sama nowa Konstytucja zawdzięcza swe narodzenie. Jeżeli można było Konstytucję w ten sposób „uchwalić", to jakąż wagę wogóle mamy przypisywać do praw i przepisów? Konstytucja jest to dziś pojęcie zdeprecjonowane. Gdy swego czasu nasza marka polska zaczęła spadać na łeb na szyję, byliśmy bardzo tem przejęci. Ale potem przyzwyczailiśmy się. Było nam w gruncie rzeczy wszystko jedno, gdy zamiast tysiącami kazano nam operować miljonami, a potem miljardami. Coś podobnego dzieje się teraz ze stosunkiem społeczeństwa do Konstytucji. Samo pojęcie straciło na znaczeniu i wadze.

Łączy się to w znacznej mierze z zabiciem w społeczeństwie nadziei i wiary w *drogę demokratyczną*. Nie łatwo było tę wiarę wzbudzić. Nie łatwo było przekonać obywatela, że na tej drodze może oczekiwać spełnienia swych żądań. W naturze człowieka leży dążność do szybkiej realizacji swych ideałów. A tu musiano go przekonać, że może to się stać tylko powoli, stopniowo, że najpierw trzeba rozbudzić świadomość, potem zdobyć większość, a na końcu uchwalić nowe prawo. A wtedy dopiero powstanie zagadnienie *wykonania*, które będzie zależało od dobrej woli biurokracji. Prawdopodobnie trzeba ją będzie najpierw zmienić. Wydobyć z mas wiarę w tego rodzaju drogę nie łatwa rzecz. Ale czy może tego rodzaju wiara istnieć w chwili, gdy droga ta jest zatarasowaną, gdy tysiące przeszkód utrudnia rozbudzanie świadomości (ustawy o stowarzyszeniach, o zgromadzeniach, praktyka administracyjna), gdy zdobywanie większości parlamentarnej odbywa się na drodze znanych metod wyborczych, gdy nawet ta większość nie ma nic do gadania, gdy co do roli biurokracji niema żadnej wątpliwości? Przecież obywatel widzi co się dzieje, rozumie sens tego wszystkiego i ma intuicję, która mu wskazuje gdzie ma kierować swe nadzieje. Więc na Konstytucję taką, czy inną patrzy dość obojętnie. I tak niema z niej korzyści. Gdy człowiekowi mocno skrępowanemu wyjmą jeszcze dodatkowo z kieszeni rewolwer, nie zmartwi się specjalnie. Nie mógłby przecież z niego robić użytku. A gdy będzie zwolniony z więzów, to i tak bez trudności broń zdobędzie.

Obojętność ogółu jest więc aż nadto zrozumiałą. Z tem łączy się jeszcze inne zjawisko. Trzeba przyznać, że również gniew i oburzenie wrogów dzisiejszego systemu rządzenia z powodu *takiego* uchwalenia *takiej* Konstytucji nie przybiera tak wielkich rozmiarów, jak możnaby było oczekiwać. W czasach normalnych uchwalenie jakiegoś drobnego pogorszenia przepisów ordynacji wyborczej mogłoby wywołać znacznie większą burzę protestów, aniżeli dziś „uchwalenie" Konstytucji, która znosi nawet w teorji system rządów demokratyczno-parlamentarnych, zniesiony już dawno w praktyce.

I to zjawisko nie trudno wytłomaczyć. Czyż mamy opłakiwać marcową Konstytucję? Nigdy nie byliśmy jej entuzjastycznymi zwolennikami (w przeciwieństwie do wielu obecnych „sanatorów"), byliśmy nawet jedynem z polskich stronnictw, które za nią nie głosowało. Uważaliśmy ją za pożyteczną w pewnym okresie walki, w *okresie przejściowym*, który już minął. Gdy przyjdą inne warunki, nie wrócimy do Konstytucji marcowej.

A nowa Konstytucja? W rzeczywistości realnych stosunków zmieni ona niewiele. A w razie zmiany warunków nie będzie ona poważną przeszkodą. W najmniejszej nawet mierze nie wpłynie ona na zmianę tego procesu dziejowego, który obecnie przeżywamy. *Nie jest zdolną wstrzymać rozkładu starego świata, którego jest produktem.* Nie rozwikła ani jednego z palących zagadnień, stojących przed współczesnemi społeczeństwami. Nie zmieni kierunku fali dziejowej. Nie sprowadzi Polski z drogi ku której zdąża. Jest ona niczem więcej, jak usystematyzowaniem stosunków istniejących już od dość dawna. Jest wyrazem prawnym zmian przedtem dokonanych. Jest trzecim etapem procesu: 1) zdobycie władzy wykonawczej (1926 r.), 2) zdobycie władzy ustawodawczej (1930 r.), 3) zmiana ustroju (1934 r.), każdemu z tych etapów towarzyszył pewnego rodzaju przewrót, przewrót majowy, przewrót brzeski, przewrót konstytucyjny.

Zmiana Konstytucji jest zatem *ukoronowaniem przeszłości*. A my tymczasem jesteśmy na drodze ku *przyszłości*. A przyszłość ta znajdzie kiedyś wyraz w nowej Konstytucji, która będzie również wyrazem prawnym nowego ustroju. Warunki do niej dojrzewają. A wtedy? *Mówi o tem tytuł naszego artykułu.*

HENRYK SWOBODA.

Przed doniosłemi rostrzygnięciami
w piłkarstwie polskiem

Za parę dni obradować będzie w Warszawie walne zgromadzenie największej magistratury sportowej w Polsce. **Polski Związek Piłki Nożnej.** Może jeszcze nigdy, sytuacja w piłkarstwie polskiem nie była tak poważna i brzemienna w następstwa jak obecnie. Przypominają się czasy przedrozłamowe, tylko, że **konjunktura jest nieco inna. Tym razem P.Z.P.N. jest mocniejszy i bardziej opancerzony.**

SPRAWA ZNIESIENIA LIGI.

Dwie sprawy wysuwają się na czoło zagadnień. Za okręgami warszawskim, krakowskim i kieleckim, poszedł również zarząd PZPN., który proponuje **rozwiązanie Ligi i powrócenie do okręgów.** Nie wiadomo jak się opowie reszta okręgów. Jedno jest pewnem. **Liga sama ponosi dużo winy.** Źle się stało, że jej ostatnie walne zgromadzenie nie powzięło żadnych uchwał w sprawie reformy. Zarząd PZPN., który dotąd stał na uboczu i czekał na ostatnie słowo okręgów, w tem także Ligi, wyszedł z rezerwy i rzucił na szalę swój autorytet. I odrazu uderzył w sedno rzeczy. **Powrót do jednogrupowości 12 klubów w Lidze, przywrócił stan z przed roku. A ten stan cała ówczesna opinja sportowa potępiła i uznała za niemożliwy do utrzymania.** Zarząd PZPN. zrozumiał, że trzeba energicznie działać. I jeśli stanowisko swoje konsekwentnie zechce podtrzymać i walczyć o dobrą sprawę do ostatniej chwili, szanse jego na rozwiązanie Ligi silnie wzrosną. Oczywiście, pewne szczegóły projektu PZPN-owskiego muszą ulec zmianie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie kwestji wice-mistrza i możliwości powtórzenia zawodów na wypadek zabrania danemu klubowi kilku graczy do reprezentacji. Ale nie o drobnostki chodzi. **Grunt, że projekt zasadniczo jest słuszny.** Kraków zawnioskował zmniejszenie klubów ligowych do liczby dziesięciu na wypadek, gdyby wniosek o rozwiązanie Ligi nie przeszedł. Obawiają się, że to mogłoby jeszcze bardziej rozwielmożnić zawodowstwo. Pewnie że tak, ale silna władza, ostra kontrola i utrzymanie karencji, mogą temu zapobiec. **W każdym razie jakaś zmiana nastąpić musi.** Obawy o to, że na wypadek zniesienia Ligi, ta uciekłaby się do ponownego rozłamu, dzisiaj **nie mogą być brane poważnie.** Można mówić o obecnym PZPN co się chce, ale napewno jest on dzisiaj w lepszej sytuacji niż PZPN. w roku 1927. I to tem Liga sama dobrze wie. Faktów nie zacimni falanga słów i krytyki pod adresem obecnego PZPN. Bo na ten składa się nie tylko zarząd PZPN., ale okręgi. Kompromis? Kto wie, może przy dobrej woli da się coś zrobić. Chodzi tylko o platformę. Jaką, tego dzisiaj nie da się przewidzieć.

SPRAWA AUTONOMJI SĘDZIÓW PIŁKARSKICH.

Drugą sprawą, która w zasadniczych podstawach wielce do tej pierwszej się upodobniła, to **sprawa odebrania autonomji sędziom piłkarskim.** Nie chcę w tej chwili kwestji tej merytorycznie omawiać. Będzie na to czas na walnem zgromadzeniu PZPN. Jedno tylko uderza. Sędziowie grożą, że na wypadek odebrania im autonomji **proklamować będą „strajk", względnie ogłoszą sabotaż.** Gdyby nie było innych powodów do odebrania PKS-owi autonomji, tylko ta groźba, to wystarcza ona najzupełniej, by mu tę autonomję odebrać. **To jest jawnem i karygodnem nawoływaniem do anarchji i buntu przeciwko tym, dla których sędziowie piłkarscy właściwie powołani zostali.** I znowu pusta groźba, która nie wytrzyma tygodniowej próby życiowej. Co by zrobili ci sędziowie, którzy wyjeżdżali, już nie powiem zagranicę, ale choćby w kraju zwiedzali rozmaite miasta. A dla tych, którzy z tych udogodnień nie korzystali, jest zupełnie obojętnie w jakim charakterze sędziują i komu podlegają.

Nie pomogą plenarne zebrania sędziowskie i choćby ich najostrzejsze protesty. Kluby dadzą sobie radę z tymi, którzy wyżej cenią wygórowane ambicje „samodzielności" od interesu zbiorowego.

SPRAWA KARENCJI.

Jest jeszcze trzecia sprawa: **sprawa karencji.** Niektórzy pragną ją znieść. Charakterystycznem jest, że zarząd WOZPN. opowiedział się za jej zniesieniem. Nie chcę przypisywać tę nagłą zmianę decyzji temu, że w obecnym zarządzie WOZPN. zasiada za dużo przedstawicieli klubów ligowych, ale wątpię bardzo, czy delegaci warszawskiego okręgu na walne zgromadzenie PZPN., będą tę uchwałę respektować. Dla mnie jest jasnem, że zniesienia karencji domagają się ci, którzy cudzym kosztem pragną zasilić szeregi swego klubu. Kaperowanie jest ulubionem rzemiosłem dla niektórych działaczy „sportowych". Ale o tem także będzie jeszcze mowa na walnem zgromadzeniu.

INNE WNIOSKI OKRĘGÓW I LIGI.

Inne wnioski, dotyczące zwłaszcza zmiany systemu rozgrywek, nie są realne i nie mają szans przejścia. We wniosku Ligi, jest pozatem ten błąd, że proponuje ona, by zaniechano rozgrywek o spadek między wice-mistrzem A-klasy a dwoma ostatniemi klubami ligowemi. **Na to napewno okręgi nie zechcą pójść.** Liga proponuje utworzenie wydziału propagandy w PZPN i okręgach. Nic nowego. Jeśli chodzi o poradnię sportową lekarską, to jeszcze w roku 1930 na wniosek Krakowa walne zgromadzenie PZPN. powzięło w tym kierunku odpowiednią uchwałę. **Dalej** proponuje się organizację klubów cywilnych, szkolnych, kursów trenerskich, zaznajamianie zawodników z teorją gry w piłkę nożną, z postanowieniami statutów i t. d. Wszystko piękne rzeczy, które po części niektóre okręgi już realizują. W każdym razie trzeba na to pieniędzy, których okręgi z powodu odrębności organizacyjnej Ligi, nie mają. **Zresztą ta spóźniona propozycja ma wykazać, że Liga myśli poważnie o sporcie piłkarskim.** Nie tylko o sobie. Pragniemy wierzyć. Przekonamy się zresztą o tem na walnem zgromadzeniu PZPN. Życzyćby sobie należało, by ono przyniosło piłkarstwu jaśniejszą przyszłość, by ponad egoistyczne interesy poszczególnych klubów dominowała myśl o całości organizacyjnej naszego piłkarstwa.

M. STATTER.

Budżet uchwalony w trzeciem czytaniu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do III czytania budżetu. Marszałek ograniczył czas przemówień do 15 minut.

Poseł **Rybarski** (kl. nar.) polemizuje z mówcami rządowymi, przyczem część przemówienia skierowana jest przeciw Żydom. Co do samego budżetu oświadcza, że „smok fiskalizmu pożarł w Polsce słońce dobrobytu". Klub jego będzie głosował **przeciw budżetowi.**

Poseł **Nosek** (str. lud.) wskazuje, że budżet ten jest budżetem wegetacyjnym. Na budowę szkół na wsi nie wstawiono ani grosza. Podatki podwyższa się. Grożą nowe licytacje gospodarstw chłopskich. Ukazują się nowe projekty ustaw wybitnie policyjnych. Więzienia zapełnione są chłopami. Wybory samorządowe były urągowiskiem. Wszędzie widzimy deprawację charakterów. Ukoronowaniem wszystkiego było przemianowanie tez konstytucyjnych na konstytucję. Taka przemycana konstytucja mocy państwu polskiemu nie da. Klub ludowy głosuje **przeciw** budżetowi.

TOW. POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI

oświadcza, że będzie głosował przeciw budżetowi. Omawiając sam budżet, przytacza zdanie określające ten budżet: **Panowie wezmą z kraju tyle, ile się da a wydadzą na to, na co będą chcieli.**

Mowca porusza **zajścia w Wiedniu** i mówi:

„Niesłychana prowokacja wicekanclerza austrjackiego zalała krwią niejako ulice Wiednia, ale wszystkich miast austrjackich. Dokonała się rzecz, której olbrzymiej wartości my nawet nie doceniamy. Pękła fałszywa legenda, jakoby ruch socjalistyczny świata nie był zdolny do obrony czynnej. Ulice Wiednia tworzą takąsamą legendę, jaką była historja komuny paryskiej. Za czerwonym Wiedniem pójdą największe masy robotników i chłopów całego świata. Dla robotników austrjackich czujemy nietylko największą cześć, ale i wdzięczność, bo sprawa, za którą umierają tysiące, nie jest sprawą przegraną. Wielki wysiłek socjalizmu europejskiego od r. 1918, aby umożliwić ludzkości przejście do nowego ustroju bez katastrof i bez wojny domowej, został zniszczony i zmarnowany przez prąd, którego wy, panowie, jesteście częścią".

Przemówienie tow. Niedziałkowskiego przyjęła opozycja żywemi oklaskami. Z ław BB usiłowano przerywać.

DALSZA DYSKUSJA I GŁOSOWANIE

Poseł Chrucki (kl. ukr.) **wskazuje, że kończy** się parlamentarno-demokratyczny ustrój. Blok rządowy przenosi na wszystkie dziedziny życia program endecki. Kwestja ukraińska przestała być wewnętrzną sprawą Polski, staje się problemem polityki międzynarodowej.

Dla sprostowania zabiera głos

TOW. POSEŁ ZAREMBA:

Wbrew twierdzeniom posła Gosiewskiego (BB) w okólniku do Kas chorych wyraźnie zaznaczono, że od opłat zwolniona jest tylko gruźlica czynna, natomiast wszystkie inne postacie gruźlicy, które stanowią największą ilość wypadków leczonych w Kasach chorych, od opłat zwolniona nie jest. Na podstawie odczytywanych recept stwierdza, że istotny koszt niektórych lekarstw wynosi 90 gr., a w innych wypadkach 1.20 zł.

Po przemówieniu gen. referenta posła **Miedzińskiego przyjęto budżet i ustawę skarbową w III czytaniu** głosami BB przeciw głosom całej opozycji.

Na tem posiedzenie zamknięto. O terminie następnego marszałek zawiadomi na piśmie.

We środę walki rozgorzały nanowo

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Dziś o brzasku rozpoczęły się operacje przeciwko Schutzbundowi w dzielnicy wiedeńskiej Floridsdorf. W całem mieście słychać **silny huk strzałów armatnich i karabinów maszynowych.**

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Dom robotniczy we Floridsdorfie został po akcji ciężkiej artylerji wzięty szturmem. Taksamo dworzec kolei północnej we Floridsdorfie. Z siedziby robotniczej w pobliżu Floridsdorf, gdzie skoncentrowali się członkowie Schutzbundu, wywieszono białą chorągiew. Oddziały wojska i żandarmerji zarządziły pościg za cofającymi się w popłochu członkami Schutzbundu.

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Operacje wojskowe w Floridsdorf zakończyły się zwycięsko dla rządu. Pod wpływem silnego ognia armatniego oddziały Schutzbundu opuściły swoje pozycje i rozprószyły się w popłochu. Zarządzony został pościg za niedobitkami. Baterje, które ostrzeliwały Floridsdorf, jak słychać, ulokowane były na Kahlenbergu i Leopoldsbergu. W Wiedniu poddają się poszczególne drobne grupy Schutzbundu, rozmieszczone w domach robotniczych.

PRZEBIEG 2-DNIOWYCH WALK W WIEDNIU

Berlin, 14 lutego (PAT). Wczoraj wieczorem niemieckie biuro korespondencyjne ogłosiło dłuższy opis walk na terenie Wiednia. Według tego opisu dwudniowe walki pociągnęły za sobą wielką ilość ofiar, o których komunikaty oficjalne narazie nie mówią. Wielki blok budynków gminnych, zamieszkiwany przez tysiące robotników, pod ogniem artylerji zamienił się w **rumowisko**, pod którem leżą pogrzebane **setki ofiar zabitych** i ciężko rannych. Ustawicznie przejeżdżają karetki pogotowia ratunkowego, odwożąc ofiary do szpitala oraz ambulatorjów. Najcięższe walki toczyły się na Ottakringu przy zdobywaniu Domu Robotniczego. Dom Karola Marxa, olbrzymi kompleks zabudowań, tworzący jakby naturalną fortecę, musiał być zdobywany krok za krokiem przy użyciu artylerji. Z zabudowań pozostały tylko gruzy. Ilości ofiar pogrzebanych pod rumowiskami narazie podać nie można. Floridsdorf, dzielnica robotnicza opanowana przez socjalnych demokratów, stawiła zaciekły opór. W czasie starć po stronie wojsk rządowych i policji były liczne ofiary. Brak dotychczas wiadomości z centrów przemysłowych w pobliżu Wiednia, jak St. Pölten, Wiener Neustadt oraz Neunkirchen i innych. Miejscowości te, zamieszkałe prawie wyłącznie przez ludność robotniczą stanowiły silne fortece socjalnej demokracji. Komunikacja telefoniczna od południa była zupełnie przerwana.

WALKI W TYROLU

Berlin, 14 lutego (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Insbruka, że wczoraj popołudniu wysłano oddziały strzelców alpejskich, Heimwehry i żandarmerji do Woergl, położonego nad granicą austrjacko-niemiecką, wobec rozruchów, które tam miały się rozpocząć. W ciągu popołudnia ulice miasteczka były całkowicie zatarasowane. Od południa nie pozwolono mieszkańcom opuszczać domów. W godzinach wieczornych poza obrębem miasta doszło do starć pomiędzy Schutzbundem a oddziałami rządowemi. Dokonano bardzo licznych aresztowań.

JAK ARESZTOWANO BURMISTRZA TOW. SEITZA

Wiedeń, 14 lutego (PAT). „Neues Wiener Journal" podaje szczegóły aresztowania burmistrza Seitza. W poniedziałek popołudniu wojsko i policja obsadziły gmach ratusza. Seitz cofnął się do swego salonu urzędowego i oświadczył, że nie opuści ratusza, ponieważ obsadzony był nielegalnie. Urzędnicy policyjni, nie mając zlecenia ze strony dyrekcji policji, zostawili Seitza w jego pokoju, ustawili jednak dokoła pokoju policjantów, aby przeszkodzić porozumiewaniu się Seitza z jego towarzyszami partyjnymi. Ponadto zarządzono nadzór nad centralą telefoniczną w ratuszu. Sytuacja ta trwała do wieczora. Seitz usiadł na fotelu przy biurku i siedział w milczeniu. Dopiero o godz. 20'30 zjawił się urzędnik policyjny i oznajmił, że w imieniu prezydenta policji aresztuje Seitza i wzywa do udania się z nim do auta policyjnego. Seitz zaprotestował, lecz nie stawiał oporu, gdy go wyprowadzali 2 urzędnicy policji. W drodze **stracił przez chwilę przytomność** tak, iż urzędnicy policyjni musieli go podtrzymywać. Seitz został osadzony w osobnej celi aresztu policyjnego.

TAK TWIERDZI RZĄD

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Urzędowy komunikat wiedeńskiego biura korespondencyjnego donosi: Strajk generalny w całej Austrji zupełnie złamany. W dniu dzisiejszym podjęta została w całej Austrji praca. Wiedeńska gazownia i elektrownia funkcjonują normalnie, taksamo odbywa się ruch tramwajowy i kolejek miejskich. Egzekutywa i związki patrjotyczne odniosły zupełne zwycięstwo.

ROZWIĄZANIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: Urząd kanclerski zarządził dzisiaj rozwiązanie 36 stowarzyszeń i związków socjalno-demokratycznych. M. in. zostały rozwiązane wszystkie związki zawodowe.

PODEJRZANY SPOKÓJ HITLEROWCÓW

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Zauważono ogólnie, że w czasie dwudniowej rewolucji Schutzbundu narodowi socjaliści zachowali się **zupełnie spokojnie.** Tylko w miejscowości Moerbisch w Burgenlandzie urządzili napad na posterunek żandarmerji. Napad ten został jednak odparty. Miejscowy pastor ewangelicki i nauczyciel zostali aresztowani.

USTĄPIENIE DOLLFUSSA?

Berlin, 14 lutego (PAT). Korespondent „Lokal-Anzeiger", specjalnie wysłany do Wiednia donosi, że należy się liczyć z rychłem **ustąpieniem kanclerza Dollfussa** na rzecz wicekanclerza Feya. Również gabinet ma ulec przekształceniu. Według doniesień tego korespondenta, Heimwehra dąży do rozpisania nowych wyborów, spodziewając się zwycięstwa.

STEYER W RĘKACH SCHUTZBUNDU

Berlin, 14 lutego (PAT). Prasa donosi: Według wiadomości z Austrji miejscowość Steyer w Górnej Austrji opanowana była przez oddziały Schutzbundu, które w liczbie 2 i pół tysiąca ludzi zajęły miasto i ważniejsze pozycje warowne na wzgórzach. Kierownictwo zbrojne objął osobiście socjalny demokrata, burmistrz miasta Sichrader. Wszelkie próby podejmowane przez połączone siły wojska, policji i Heimwehry zdobycia tych pozycyj **odpierane** były z wielkiemi stratami dla atakujących.

SĄD DORAŹNY I NAGRODA NA GŁOWĘ SOCJALISTY

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Dziś o godz. 9 rano rozpoczęła się przed sądem doraźnym rozprawa. Jako oskarżeni stanęli członkowie Schutzbundu w liczbie 8. Dwu dalszych ma być sprowadzonych ze szpitala więziennego.

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Na głowę socjalno-demokratycznego posła Wallischa wicekanclerz Fey wyznaczył nagrodę w wysokości 1000 szylingów.

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Sąd doraźny wydał dzisiaj pierwszy wyrok śmierci na członka Schutzbundu, biorącego udział w ostatnich zajściach. — Oskarżony schutzbundzista Kmunichreiter, skazany został na śmierć przez powieszenie za zbrodnię zdrady głównej oraz za udział w rozruchach. Oskarżonego, który w ostatnich walkach był ciężko ranny, przyniesiono do sali rozpraw na noszach. Sprawa pozostałych dziewięciu oskarżonych przekazana została sądowi zwykłemu. W Grazu stanęło dzisiaj przed sądem doraźnym 24 członków Schutzbundu.

Berlin, 14 lutego (PAT). Według doniesień prasy z Austrji, w Burgenlandzie wprowadzono sądy doraźne.

NOWE WALKI W WIEDNIU I OKOLICY

Berlin, 14 lutego (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że dziś przedpołudniem **walka rozgorzała nanowo** i toczy się głównie na odcinku Floridsdorf. Wojska rządowe po dłuższem ostrzeliwaniu przez artylerję zajęły dzielnicę Ogrodową, obsadzając wielką ilość budynków gminnych. Floridsdorf obecnie ma być ze wszystkich stron otoczony przez wojska rządowe. Członkowie Schutzbundu otrzymali **ultimatum** upływające o godz. 12, aby wydali broń i poddali się. W razie odmowy cały obszar, na którym znajdują się oddziały Schutzbundu, ma być **zniszczony przez artylerję.**

Z miejscowości St. Poelten donoszą, że przybyła tam dziś artylerja oraz oddziały wojsk rządowych, które natychmiast przystąpiły do akcji. Półurzędowo donoszą, że ilość Schutzbundowców, znajdujących się we Floridsdorf obliczana jest na 3.000 ludzi. Głównym centrem walki jest obecnie most Philadelfia. Również nadchodzą wiadomości **o nowych walkach** w dzielnicy Ottakring.

Z Lincu donoszą, że wojska rządowe przy Waldeck poniosły **poważne straty.** W samym Lincu dokonano licznych aresztowań, m. in. aresztowano członków parlamentu wiedeńskiego Korefa oraz b. prezydenta górno-austrjackiej Izby pracy Pregana. W samem mieście panuje spokój, jednak na peryferjach **walka trwa.**

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Artylerja rządowa bombarduje osiedla robotnicze na przedmieściu Floridsdorf. W osiedlach tych od **pocisków ar-**

matnich wybuchają pożary, których nikt nie gasi. Walki toczyły się również w kilku innych dzielnicach Wiednia. Według ostatnich wiadomości, dzielnica Floridsdorf została zajęta przez wojska rządowe. W innych dzielnicach socjaliści znajdują się rzekomo również w odwrocie i poddają się masowo wojskom rządowym.

Berlin, 14 lutego (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że wiedeński bank robotniczy został zamknięty i obsadzony przez wojsko. Przed centralną kasą oszczędności od wczesnego rana gromadzą się tłumy publiczności, żądając wydania złożonych wkładów. Rząd polecił wstrzymać wszelkie wypłaty. Wypłacane są obecnie tylko drobne sumy i to w wypadkach nagłego zapotrzebowania.

PRZESZŁO 1500 OFIAR

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Według tymczasowych obliczeń, liczba poległych w walkach ulicznych w całej Austrji sięga 1500 osób, z tego 600 ofiar przypada na sam Wiedeń. Liczba rannych w czasie starć dochodzi do kilku tysięcy.

WYRAZY SYMPATJI DLA WALCZĄCYCH SOCJALISTÓW W AUSTRJI

Praga, 14 lutego (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu zarządów partyj socjalno-demokratycznych czeskiej i niemieckiej uchwalono wyrazić sympatje dla socjalnych demokratów austrjackich. Wiadomość o tej rezolucji podana była przez radjo w ramach przeglądu prasowego o wypadkach w Austrji. W związku z tem poseł austrjacki złożył protest w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych.

PPS DO ROBOTNIKÓW AUSTRJACKICH

Warszawa, 14 lutego (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu ZPPS uchwalono wyrazić hołd bohaterskim robotnikom austrjackim.

OPINJA FRANCUSKA WOBEC ZAJŚĆ W AUSTRJI

Paryż, 14 lutego (PAT). Krwawe wypadki austrjackie, bardzo żywo zaniepokoiły francuską opinję publiczną. „L'Oeuvre" uważa, że sytuacja austrjacka wymaga **wspólnej akcji mocarstw**. Jedynie porozumienie Francji, Anglji i Włoch mogłoby zapobiec utraceniu niepodległości przez Austrję. Henri Berenger, prezes komisji spraw zagranicznych Senatu pisze: „Włochy faszystowskie nie chcą zerwać z hitlerowskiemi Niemcami, jednocześnie nie chcą im pozwolić na zainstalowanie się w Wiedniu, Anglja wypowiada się za odwołaniem się do Ligi narodów i utrzymaniem niepodległości Austrji, ale uprzednio chce wyzyskać wszystkie środki prawne wobec Niemiec. Francja przyłącza się stanowczo do Anglji, zdając sobie sprawę z tego, iż pokój może być zachowany jedynie dzięki jednomyślności. Jeżeli Dollfuss opanuje rewoltę, będzie mógł niezwłocznie zwrócić się do Rady Ligi narodów, jeżeli przeciwnie będzie zwyciężony, sytuacja pogorszyłaby się. 3 mocarstwa powinny bronić Austrji, nie tracąc czasu, w razie potrzeby z pomocą **armji międzynarodowej**. W przeciwnym razie należałoby się liczyć z upadkiem Ligi narodów i **początkiem wojny w Europie**.

TELEGRAMY

DOLAR

Warszawa, 14 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'37 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'34 zł.

MINISTER BECK W MOSKWIE

Moskwa, 14 lutego (PAT). Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Litwinow wydał na cześć ministra Becka obiad, w którym wziął udział poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie Łukasiewicz, członkowie rządu, przedstawiciele komisarjatu spraw zagranicznych, poseł ZSRR w Polsce Owsiejenko, członkowie poselstwa polskiego, wyżsi urzędnicy komisarjatu spraw zagranicznych. Litwinow i Beck wygłosili okolicznościowe przemówienia. Po obiedzie odbyło się przyjęcie, na którem byli obecni członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego, wyżsi funkcjonarjusze komisarjatu spraw zagranicznych, przedstawiciele prasy sowieckiej i obcej oraz świat artystyczny.

Moskwa, 14 lutego (PAT). Dziennikarze polscy, towarzyszący ministrowi Beckowi, podejmowani byli obiadem przez wydział prasowy komisarjatu spraw zagranicznych. Zastępca naczelnika wydziału prasowego Nejman powitał dziennikarzy polskich serdecznem przemówieniem, na które odpowiedział naczelny redaktor PAT Obarski. Po obiedzie dziennikarze polscy byli obecni na raucie, wydanym przez komisarza Litwinowa na cześć ministra Becka.

Moskwa, 14 lutego (tel. wł.). Minister spraw zagranicznych Józef Beck udzielił przedstawicielowi agencji „Tass" oświadczenia następującej treści: „Z przyjemnością przyjąłem zaproszenie komisarza ludowego Litwinowa do odwiedzenia stolicy Związku sowieckiego i rewizytowania w ten sposób komisarza ludowego dla spraw zagranicznych ZSRR, który był w Polsce w r. 1925. Daje mi to możność, zarówno podtrzymania kontaktu z komisarzem ludowym Litwinowem, z którym już kilkakrotnie spotykałem się i współpracowałem na terenie międzynarodowym, jak i poznania przedstawicieli sowieckich kół oficjalnych. Spodziewam się, że wizyta moja w Moskwie **zacieśni nawiązane dzięki obopólnym wysiłkom węzły życzliwej sąsiedzkiej współpracy**.

FRANCJA ODRZUCA DOZBROJENIE NIEMIEC

Paryż, 14 lutego (PAT). Odpowiedź francuska na memorandum niemieckie z dnia 19 stycznia została po zaaprobowaniu przez radę gabinetową przesłana do Berlina ambasadorowi Francois Poncetowi, celem zakomunikowania jej rządowi niemieckiemu. Jak twierdzi „Petit Journal", **odrzuca ona żądania kanclerza Hitlera, dotyczące uzbrojenia Niemiec i rozbrojenia Francji** bez gwarancyj i bez niezbędnej dla jej bezpieczeństwa zwłoki.

PO STRAJKU W PARYŻU

Paryż, 14 lutego (PAT). Wczoraj życie uliczne Paryża powróciło do normalnego stanu. Wprawdzie w dalszym ciągu nie kursowały taksówki, ponieważ szoferzy strajkują jeszcze, ale już na wielkich Bulwarach, na polach Elizejskich i w parkach miejskich panował ruch normalny. Korzystając z pięknej pogody, tłumy spacerowiczów wyległy na ulicę. Tu i ówdzie widać młodzież w kostjumach karnawałowych, udającą się na zabawy z okazji „mardi gras".

Paryż, 14 lutego (PAT). Jak twierdzi „Petit Parisien" bilans wczorajszego strajku jest następujący: w Boulogne zabity został jeden uczeńnik demonstracyj. W Chaville ranny został śmiertelnie jeden z przywódców komunistycznych. W ciągu wieczora aresztowano 600 osób, wśród których znajduje się siedmiu cudzoziemców, którzy zostaną wydaleni z granic Francji.

KTO ZA, A KTO PRZECIW DOUMERGUE'OWI

Paryż, 14 lutego (PAT). W kuluarach Izby przypuszczają, że rząd Doumergue'a zgrupuje znaczną większość w Izbie. Za rządem będą głosowały wszystkie grupy, począwszy od federacji republikańskiej aż do grup, znajdujących się na lewo od radykałów. Wydaje się jednak prawdopodobnem, że neosocjaliści wstrzymają się od głosowania, podczas gdy socjaliści i komuniści będą głosowali przeciwko rządowi. Możliwem jest również, że wstrzymają się od głosowania niektórzy niezależni i deputowani Paryża. W kuluarach Izby przypuszczają, że za rządem wypowie się od 400 do 450 deputowanych. W rozmowach w kuluarach Izby wyrażano również pogląd, iż byłoby wskazane celem uspokojenia opinji publicznej, by Doumergue doradził Daladierowi, by nie przyszedł na czwartkowe posiedzenie, dla uniknięcia incydentów. Czynione są starania, by Herriot zgodził się wycofać swój wniosek, domagający się oskarżenia członków poprzedniego rządu.

CICHY KONIEC KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 14 lutego (PAT). Prezydjum konferencji rozbrojeniowej, które obradowało wczoraj w Londynie w ciągu całego dnia, doszło do konkluzji, że zwołanie posiedzenia konferencji rozbrojeniowej obecnie byłoby **bezcelowe**. Rozważywszy skierowane do przewodniczącego konferencji trzy noty: brytyjską, francuską i włoską w sprawie stanowiska, zajętego przez te rządy, oraz rozpatrzywszy wyniki rozmów dyplomatycznych pomiędzy Francją a Niemcami, prezydjum stwierdziło, że różnice poglądów między Francją a Niemcami są jeszcze **tak znaczne**, że nie można się spodziewać szybkiego ich załatwienia. Biorąc pod uwagę, że rząd Wielkiej Brytanji zaproponował wysłać do Paryża, Rzymu i Berlina ministra Edena dla dokładniejszego wyjaśnienia z rządami tych trzech państw ostatnich propozycyj brytyjskich, prezydjum konferencji uznało za najstosowniejsze poczekać na wyniki tych rozmów. Wobec tego prezydjum postanowiło zebrać się ponownie 10 kwietnia br. i wówczas rozpatrzyć sytuację nanowo i zdecydować, czy wyznaczenie daty zebrania się konferencji rozbrojeniowej jest możliwe. W kołach politycznych Londynu powyższa decyzja komentowana jest jako **cichy koniec konferencji** rozbrojeniowej, która zapewne już wogóle więcej nie odżyje.

POKÓJ NA USTACH

Waszyngton, 14 lutego (PAT). Saito, nowy ambasador japoński w Stanach Zjednoczonych, wręczył prezydentowi Rooseveltowi listy uwierzytelniające. Przy tej sposobności wypowiedziano przemówienia, stwierdzające obustronną wolę pokoju.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ZWOLNIENIE PRZEZ SĄD RUCHOMOŚCI TOW. KAZIMIERY DUBOIS. W sprawie tow. Kazimiery Dubois o wyłączenie jej rzeczy, zajętych przez komornika na pokrycie kosztów sądowych, przypadających od tow. Stanisława Dubois, sąd grodzki w Warszawie ogłosił wyrok, uwzględniający powództwo tow. Dubois. Tem samem sąd orzekł, iż ruchomości towarzyszki Dubois nie mogą stanowić zabezpieczenia kosztów procesu brzeskiego.

NOWY KOMISARZ RZĄDU W TARNOWIE. Na stanowisku komisarza rządu m. Tarnowa zaszła zmiana. Dotychczasowy komisarz Adam Marszalkowicz wniósł rezygnację. Wojewoda krakowski zamianował tymczasowym przełożonym zarządu miasta Tarnowa p. Jana Milanicza, radcę urzędu wojewódzkiego w Krakowie.

RABUNEK NA ULICACH TARNOWA. We wtorek we wczesnych godzinach rannych na placu Sobieskiego, niewykryci dotychczas sprawcy dokonali napadu na powracającego z balu dra Bochenka. Napastnicy zrabowali drowi B. portfel, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

ZAWIESZENIE ŻYDOWSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO W CAŁEJ POLSCE. Zarządzeniem władz administracyjnych zawieszone zostały wszystkie oddziały żydowskiego Towarzystwa krajoznawczego na terenie całej Polski. Zamknięto sześć oddziałów tej organizacji, między innemi w Łodzi i Sosnowcu.

TRĄD W WARSZAWIE. Do kliniki dermatologicznej uniwersytetu warszawskiego zgłosił się z prośbą o poradę lekarską Lejzor Echauzer. Lekarze ustalili, iż chory ma objawy trądu. Na wieść o tem Echauzer skorzystał z chwilowej nieuwagi służby, wyszedł z kliniki i zbiegł. O fakcie tym zawiadomiono wydział zdrowia komisarjatu rządu, który rozesłał do komisarjatów policyjnych polecenie zatrzymania Echauzera przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności. Echauzer mieszka w domu przy ul. Nowolipki 43 wraz z żoną i trojgiem dzieci. Przybył tam lekarz okręgowy. Echauzera w mieszkaniu nie zastano. Echauzer przybył do Warszawy przed 4 laty z Jerozolimy. Lekarze nie mogli rozpoznać choroby, przejawiającej się w postaci guzów na ciele. Dopiero badania kliniczne pozwoliły na postawienie zupełnie pewnej djagnozy. Jest to trzeci wypadek trądu w Polsce powojennej. Narazie E. ma pozostać w Warszawie, gdzie będzie leczony salwarsanem, przyczem pozostanie w całkowitej izolacji. Możliwe jest przewiezienie chorego do leprozorjum pod Rygą, co może nastąpić dopiero w porozumieniu z władzą administracji ogólnej. — W leprozorjum chory pozostaje na całe życie, gdyż tylko w ten sposób choroba może być zlokalizowana. Ostatecznie Echauzera odnaleziono i przewieziono do szpitala, gdzie będzie ściśle izolowany. Mieszkanie chorego poddano desynfekcji, a rodzinę izolowano, aby ją poddać obserwacji.

O LOS DZIECKA GORGONOWEJ. O sprawie Gorgonowej przestało się mówić, ale mówi się teraz o jej dziecku, owej „kropelce", o której tak wiele swego czasu pisano. „Kropelka" nazywa się teraz „Perełka", ma już 8 miesięcy i przebywa wraz z matką w więzieniu na Fordonie i w Bydgoszczy. Przepisy więzienne pozwalają, aby dziecko uwięzionej matki pozostawało z nią razem do 10 miesięcy swego życia, ale nie dłużej. Zatem za dwa miesiące Gorgonowa będzie musiała się rozstać z dzieckiem. Gorgonowa czyniła starania o umieszczenie dziecka w zakładzie Marjawitów w Płocku. Przyszła jednak stamtąd odpowiedź odmowna. Zarząd więzienia zwrócił się do Zaremby, ten jednak przeczy swego ojcostwa i nie chce także zająć się losem dziecka. Nieszczęśliwe dziecko ulokowane będzie zapewne w jednym z zakładów dla niemowląt. Ma się tem zająć pomorskie starostwo.

ZUCHWAŁY NAPAD NA ARTYSTKĘ W WILNIE. Artystkę dramatyczną Jadwigę Pytlasińską, przybyłą do Wilna na występy, spotkała przykra przygoda. Gdy jechała do teatru, wioząc z sobą w dorożce walizkę do dorożki wskoczyło czterech mężczyzn, którzy porwali walizkę i uciekli. Były tam peruki, szminki, toalety. Po dwóch dniach udało się odebrać łup i aresztować złodziei.

—ooo—

Śp. dr. h. c. Adam Chmiel

Zmarł w Krakowie nagle w ubiegły wtorek zasłużony człowiek śp. dr. h. c. Adam Chmiel. Do ostatnich chwil pracowitego życia ś. p. Adam Chmiel był niezwykle czynny i ruchliwy. Śmierć zaskoczyła go nagle, gdy wychodził z domu przy ul. Jabłonowskich 28, gdzie mieszkał. — Padł na schodach i mimo natychmiastowej pomocy zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Śp. Adam Chmiel urodził się w r. 1865 w Słomniczkach. Studja filozoficzne ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim i w roku 1890 został mianowany asystentem Archiwum akt dawnych miasta Krakowa. Pracował on tam długie lata, zostając w r. 1917 dyrektorem Archiwum. Przed kilku tygodniami przeszedł śp. Adam Chmiel na emeryturę. Ponadto był od r. 1901 archiwarjuszem Archiwum Senatu i historjografem Uniw. Jagiell., a od r. 1910 był konserwatorem rady archiwalnej we Wiedniu. Za zasługi położone na polu naukowem Uniw. Jagiell. nadał mu niedawno tytuł doktora filozofji honoris causa. Był również członkiem korespondentem Polskiej Akademji Umiejętności, członkiem licznych stowarzyszeń kulturalnych, a przedewszystkiem członkiem Towarzystwa miłośników miasta Krakowa. Wielką rolę odegrał śp. Adam Chmiel w życiu wielkiego wieszcza Stanisława Wyspiańskiego. Jako Jego serdeczny przyjaciel opiekował się do ostatnich chwil Wyspiańskim, a po śmierci był wykonawcą Jego ostatniej woli. Wybitny znawca dzieł Wyspiańskiego razem z prof. Sinką redagował wydanie zbiorowe Jego dzieł, opracowując rękopisy wieszcza i badając je krytycznie. Opublikował także kilka rozpraw o Wyspiańskim, a z okazji wystawienia na scenie krakowskiej „Bolesława Śmiałego" wydrukował o tej tragedji głęboko pomyślaną pracę. Wydał prócz tego cały szereg prac naukowych, jak: „Ustawy cen dla m. starej Warszawy od r. 1606—1627", „Uwagi archiwalno-paleograficzne nad pieśnią Bogarodzicy w rękopisie Bibljoteki Jagiellońskiej Nr. 1619", „Pieczęcie m. Krakowa", szereg broszur o starym Krakowie itd.

Śp. Adam Chmiel ukochał Kraków, jego stare mury i jego przeszłość. Żył się z tem miastem, oddychał jego przeszłością i zmarł w nim, jako ten z ostatnich milujących przeszłość podwawelskiego grodu. Zasłużył się dla tego miasta. Był prawdziwym miłośnikiem Krakowa. Cześć Jego pamięci.

* * *

Dobiło go usunięcie z posady dyrektora Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa. Wbrew Jego woli w styczniu br. przeniesiono go na emeryturę, odbierając mu warsztat pracy naukowej, do którego był przywiązany i przy którym spokojnie a płodnie mógł pracować jeszcze z dziesięć lat. To usunięcie go i powierzenie archiwum o najznakomitszych tradycjach naukowych w ręce urzędnika kancelaryjnego wtrąciło śp. Chmiela w rozpacz, która przyśpieszyła jego zgon. Znamienna rzecz, że „Czas" i „Ilustrowany Kurjer Codz." w nekrologach śp. Adama Chmiela podnoszą jego zasługi naukowe, ale gdy w styczniu usuwano go z posady, ani najlżejszej wzmianki nie zamieściły w jego obronie przed krzywdą, która go spotkała. Dla dziejopisarstwa miasta Krakowa jest zgon śp. dra Adama Chmiela nieodżałowaną stratą.

* * *

Pogrzeb śp. dr. h. c. Adama Chmiela odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 10 przedpołudniem z domu żałoby przy ul. Jabłonowskich 28, do kościoła św. Anny, skąd po nabożeństwie nastąpi przewiezienie zwłok na cmentarz rakowicki.

* * *

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW KRAKOWA W HOŁDZIE ŚP. DYR. ADAMOWI CHMIELOWI

Ku uczczeniu śp. dyr. dra Adama Chmiela, wielkiego miłośnika i badacza starego Krakowa, założyciela i wiceprezesa Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa, prezes Towarzystwa dr. Józef Muczkowski złożył w imieniu wydziału zamiast wieńca na trumnę 50 złotych na Dom młodzieży rękodzielniczej ks. Kuznowicza. Równocześnie wydział Towarzystwa wzywa członków, oraz szerokie rzesze miłośników starego Krakowa do wzięcia udziału w ostatniej posłudze śp. Zmarłego. Złożenie hołdu pamięci dyr. Chmiela przez ogół członków Towarzystwa nastąpi pozatem w poniedziałek 19 bm. na pierwszem inauguracyjnem zebraniu naukowem Towarzystwa miłośników Krakowa w wielkiej sali Muzeum przemysłowego o godzinie 6'30 wieczorem.

Sfery naukowe Krakowa
w obronie Parku Narodowego w Tatrach

Onegdaj odbyło się w Tow. przyrodników im. Kopernika w Krakowie niezwykle liczne zebranie, powięcone omówieniu ideologji i organizacji Parków Narodowych w Polsce, a w szczególności projektu Parku Narodowego w Tatrach. Zebranie zagaił **prof. U. J. Tad. Estreicher**, poczem dłuższy referat wygłosił prof. U. J. Wład. Szafer, kreśląc w podniosłych i przekonywujących słowach znaczenie Parku dla kultury narodu. Omawiając ogólne ramy projektu Parku Narodowego w Tatrach, zaznaczył z naciskiem, że dzisiaj nie istnieją jeszcze żadne konkretne i zdecydowane postanowienia w tej mierze. Formy tego Parku będą takie, jakie chce mieć wola społeczeństwa. Głębokie wzruszenie udzieliło się wszystkim, gdy prof. Szafer, nie wspominając ani słowem o małodusznych atakach na ideę ochrony przyrody, z niezachwianą wiarą twierdził, że w bliskiem święcie otwarcia Parku Narodowego w Tatrach uczestniczyć będą wszyscy żywi, którym drogą jest kultura Polski i duchy tych, którzy trud swego żywota i życie samo oddali w służbę pięknu Tatr.

W dyskusji zabierali głos prof. Stan. Sokołowski, prof. Marjan Sokołowski z Warszawy, prof. Vorbrodt, dr. K. L. Koniński, dr. W. Kuźniar i dr. Sokołowski.

Liczni zebrani, wśród których wysuwali się na czoło przedstawiciele nauki polskiej (prof. Siedlecki, prof. Sikorski, prof. Dyakowski i in.), uchwalili jednomyślną rezolucję następującej treści: Zebrani oraz goście z radością witają fakt bliskiego wejścia w życie ustawy o ochronie przyrody oraz realizację Narodowego Parku Tatrzańskiego.

Popłoch gna ich z Wiednia

Uciekinierzy z Wiednia — mówi kolejarz po przybyciu pociągu wiedeńskiego na dworzec krakowski. Stoi grupka ludzi, dostatnio ubrani żydzi. Patrzą na zegar kolejowy, nakręcają zegarki i wchodzą do restauracji I klasy. Kilku panów, ale pań więcej. Ubrane we wspaniałe futra. Na twarzach znać znużenie, a może i przerażenie.

Nie wiedzą co robić. Kelner podaje im kawę. Coś z nim mówią, dość długo.

Po tej rozmowie zwraca się do mnie kelner i mówi: „Państwo proszą. Powiedziałem im, że pan dziennikarz. Proszą."

Podszedłem i potoczyła się rozmowa.

Przyjechaliśmy pośpiesznym z Wiednia po godzinie 8 rano. Co za piekło w tym Wiedniu! Jesteśmy obywatelami państwa polskiego, łatwo było wyjechać. Dworzec wiedeński drga nerwami. Słychać strzały. Pociąg ucieka od tej krwawej łuny, od tych strzałów. Oddychamy.

Jechało z nami kilkanaście rodzin żydowskich, obywateli austrjackich, jechali i tacy, co to nie są nigdzie przynależni. Zatrzymano ich na granicy czechosłowackiej... nie posiadali paszportów. Wśród płaczu i lamentów zostali na stacji granicznej, patrząc załzawionemi oczyma na odchodzący nasz pociąg. Straszna tragedja tych ludzi. Chcieli się wyrwać z piekła rewolucji...

— A jak państwo sądzą, co się stanie?

Zamilkli uciekinierzy... Po chwili jeden z nich począł mówić: „Ci socjaliści to bohaterzy! Jeżeli padną, to z honorem! A jak padną, panie redaktorze, czy żydzi będą mogli siedzieć spokojnie w Austrji?"

Nie odpowiedziawszy pożegnałem się ze spłoszonem towarzystwem, bo pociąg, którym odjeżdżałem, ruszał powoli. (k.)

KRONIKA

TUR
CZWARTKÓWKA

W czwartek 15 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) tow. dr. Romuald Szumski wygłosi odczyt p. t.:

USTAWA O UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH (SCALENIOWA)

Wstęp wolny.

—ooo—

POPIELEC. Krótki był karnawał — nie szaleli ludzie, bo na szaleństwo trzeba pieniędzy, a tych jest coraz mniej. Ale bawiono się jednak, niejedna młoda para pobrała się podczas karnawału — jarmarku, a inni zakochani czekają na Wielkanoc, o ile miłość nie ostygnie. Ostatki a szczególnie „śledziówka" wypadły doskonale. Bawiono się — ale wreszcie jak wszystko, tak i karnawał się skończył. Rano w „popielec" widać było na ulicach zdążające po zabawach do domu całe towarzystwa. Było mroźno, niebo zamglone. Nie pokazało się słoneczko. — Wczorajszy dzień, jako „dzień popielcowy" we wszystkich szkołach był wolny od nauki, odbyły się tylko nabożeństwa. Na Uniwersytecie Jagiellońskim nie odbyły się również wykłady.

RZEŹ NIEWINIĄTEK NA PLANTACH KRAKOWSKICH. Od kilku dni robotnicy miejskich zakładów ogrodniczych zajęci są usuwaniem drzew na plantach krakowskich. Jest to istna rzeź niewiniątek, powtarzająca się co roku od wczesnej wiosny aż do późnej jesieni. W bieżącym roku przystąpiono do ścinania drzew już w lutym, widocznie robota zakrojona na wielką skalę. Wycinanie drzew, a co za tem idzie, ogałacanie plant z cienistych drzew, odbywa się bez żadnego planu. Prasa już kilkakrotnie zwróciła uwagę na barbarzyństwo kierownictwa ogrodów miejskich, które właściwie nie ma pojęcia o urządzaniu ogrodów i parków. Wycina się zupełnie zdrowe drzewa, a na ich miejsce nie sadzi się nowych. Czasem pojawi się jakieś nowe drzewko, ale nie pielęgnowane — usycha. Planty stają się nieznośne podczas upałów. Trzeba uciekać za miasto, aby się skryć przed skwarem letnim — bo kierownictwo ogrodów miejskich urządziło sobie „piatiletkę" i chce w pięciu latach wyciąć wszystkie kasztany, nie sadząc na ich miejsce w dostatecznej ilości cienistych drzew. Patrzcie, jak wygląda gospodarka ogrodnictwa miejskiego podczas „rzezi niewiniątek".

WYSTAWA SKRADZIONYCH PRZEDMIOTÓW. Wydział śledczy w Częstochowie zakwestjonował większą ilość kosztowności, jak: zegarki damskie, męskie, pierścionki, branzolety złote, oraz bieliznę z monogramami „D. A", „P", „R. L.", „I. L.", „A. G.", „E. S.". Ponieważ zachodzi podejrzenie, że rzeczy te pochodzą z kradzieży, popełnionych w Krakowie, przeto przesłano spis zakwestjonowanych rzeczy do wydziału śledczego w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego 24. Również ze Sosnowca przesłano spis zakwestjonowanych u złodziei złotych monogramów i spinkę złotą. Jest on również do przeglądnięcia w krakowskim urzędzie śledczym. Do odebrania znajduje się również w urzędzie śledczym koc, koloru szarego w czerwone pasy, znaleziony na ul. Grzegórzeckiej.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Abrahamowi Weitowi, zamieszkałemu przy ul. Powiśle 12, skradziono z niezamkniętego pokoju w hotelu „Royal" walizkę, zawierającą pończochy wartości 250 zł. Do magazynu p. Idy Lemler dostał się nieznany sprawca i skradł rower męski wartości 200 zł. — Za kradzież futra z mleczarni Eichera przy ulicy Kupa 2 na szkodę Joska Grünmana z Miechowa aresztowano Józefa Karamańskiego (28 lat), znanego złodzieja. Eugenjusz Weisner (lat 17) skradł motor elektryczny do wentylatorów na szkodę właściciela „Esplanady". Weisnera aresztowano. — Józef Skowroński (lat 29) włamał się do wystawy sklepowej firmy „Block—Brun przy ul. Brackiej 17, skąd skradł wagę wartości 900 złotych. Skradzioną wagę odebrano od wspólnika Skowrońskiego, Leszka Skrzetuskiego (lat 33) krawca, zamieszkałego w Warszawie. — Policja aresztowała całą szajkę złodziei kieszonkowych, która grasowała w czasie targu w Rynku głównym. — Za kradzież roweru aresztowano 23-letniego Pawła Stuszejko. Rower był własnością Marjana Weinberga, zamieszkałego przy ul. Wieczystej 37.

TEATRY I KONCERTY

GOŚCINNE WYSTĘPY ANTONIEGO FERTNERA. Dzisiaj we czwartek świetny artysta teatrów warszawskich Antoni Fertner powtarza swą kreację roli ministra w komedji I. Marande'a „Panna z dyplomacji". Drugą sztuką z gościnnym występem Antoniego Fertnera będzie w so-

botę komedja Stefana Kiedrzyńskiego pod tytułem „Ach, ten stary warjat!", z której próby odbywają się pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego. Oprócz Antoniego Fertnera w komedji tej biorą udział pp.: Wernicz, Gintelówna, Zalewska, Burnatowicz, Woźniak, Zastrzeżyński, Kondrat, Pągowski, Turski i inni.

PRZEDSTAWIENIA Z CYKLU „PO CENACH NAJNIŻSZYCH". Dyrekcja teatru miejskiego, pragnąc umożliwić najszerszym warstwom społeczeństwa korzystanie z arcydzieł scenicznych wielkich mistrzów, wprowadza cykl przedstawień z wielkiego repertuaru, po cenach najniższych od 25 groszy do 2'50 zł. Pierwszem przedstawieniem będzie jutro w piątek tragedja St. Żeromskiego „Sułkowski" z dyr. J. Osterwą w roli tytułowej.

JACQUES MARMOR, znakomity pianista, którego świetna gra świadczy o wzorowej technice palcowej i wysokiej kulturze muzycznej, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 18 bm. w Starym Teatrze. Dochód z koncertu przeznaczył artysta na budowę Muzeum Narodowego.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. — Dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali seminarjum filozoficznego (ul. Piłsudskiego 4, I piętro) dr. Hans Immerwahr z Wrocławia wygłosi odczyt pod tytułem „Moderne Probleme i Platons Timaios".

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SPRAWA Z NIEDŹWIEDZIA PRZED SĄDEM APELACYJNYM

Dnia 14 kwietnia 1933 (w Wielki Piątek) oglądacz bydła w Niedźwiedziu zakwestjonował mięso przechowane u Józefa Bulika z Niedźwiedzia, przeznaczone do użytku prywatnego z powodu niepoddania zwierzęcia oględzinom przed zabiciem. Zakwestjonowane mięso złożono na przechowanie u rzeźnika Mitany w Niedźwiedziu. Popołudniu tego samego dnia zainteresowani zebrali się przed domem Mitany, domagając się wydania mięsa, przeznaczonego na spożycie podczas świąt. Posterunek policji w Niedźwiedziu wezwał tłum wzburzony zakwestjonowaniem mięsa (które rozsprzedano po niskich cenach) do rozejścia się. Nie wszyscy zastosowali się do wezwania, wskutek czego policja rozpoczęła następnie dochodzenia, nie szczędząc aresztowań.

Wskutek aktu oskarżenia odbyła się w dniu 26 czerwca 1933 na sesji wyjazdowej w Mszanie rozprawa przed sądem okręgowym w Nowym Sączu przeciwko 19 oskarżonym. Po rozprawie — przy której jako obrońcy występowali adwokaci dr. Kiernik, dr. Putek i dr. Wusatowski, zapadł wyrok, na mocy którego czterech oskarżonych zostało uniewinnionych, pozostali w liczbie 15 zostali skazani za występek z art. 162 k. k. na areszt po 2 i 3 miesiące, zaś jeden nadto za występek z art. 156 na areszt przez 5 miesięcy. Wszystkim oskarżonym zawieszono karę.

Od wyroku tego odwołało się 14 oskarżonych do sądu apelacyjnego w Krakowie. W dniu 13 lutego odbyła się rozprawa apelacyjna, przy której przesłuchano ponownie jako świadków funkcjonarjuszy policji z Niedźwiedzia, którzy w dniu 14 kwietnia 1933 pełnili służbę w Niedźwiedziu.

Po rozprawie trybunał ogłosił wyrok, którym wyrok sądu okręgowego został zatwierdzony co do Bartłomieja Zapały, Henryka Kielusiaka, Andrzeja Napory, Antoniego Kolasy, Franciszka Szczypty, Władysława Kozyry, Władysława Hryca, — natomiast uniewinnieni zostali: Jan Szwaja, Jan Majerczyk, Jakób Cieniawski, Jan Chudomięt, Stanisław Aksamit, Józef Hryc, Adam Maczuga.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes sądu apelacyjnego Potempa, wotowali sędziowie apelacyjni Podobiński i Kawęcki, oskarżał wiceprokurator dr. Müller, bronił adw. dr. Wusatowski.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Panna z dyplomacji".
Piątek: „Sułkowski".
Sobota: „Ach, ten stary warjat!".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek, 15 bm. prof. Tad. Bocheński: „Wstępne zwierzenie pielgrzyma" (1 wykład z cyklu „Z moich pielgrzymek po książkach").

KINOTEATRY

Adria: „Burza o brzasku".
Apollo: „Katarzyna Wielka".
Atlantic: „Jenny Gerhardt".
Bagatela: „Romans tenora".
Dom żołnierza: „Ostatnia noc kawalera".
Promień: „Mężczyźni w jej życiu" i „Noce paryskie".
Słonko: „W każdym porcie dziewczyna".
Świt: „Demon złota".
Sztuka: „Tancerki z Buenos Aires".
Uciecha: „Paprysia".
Wanda: „Parada rezerwistów" (Dymsza, Walter).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 15 lutego

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert jazzowy z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Zdobycze prawne kobiet". 16.55: Gramofon. 17.20: Pogadanka: Odznaka za sprawność PZN. 17.30: Słuchowisko z Warszawy: „Słowacki w Szwajcarji". 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Wybrane myśli. 20.02: Koncert popularny z Warszawy. 21.00: Feljeton narciarski: „Mistrzostwa polskie w Zakopanem" — wygłosi dr. Henryk Szatkowski. 22.00: Gramofon. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Piątek 16 lutego

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert ze Lwowa. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Gramofon. 16.40: Przegląd wydawnictw z Warszawy. 16.55: Koncert z Warszawy. 17.50: „10 minut o teatrze". 18.00: Odczyt z Warszawy: „Szkoła dawna a dzisiejsza". 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Weekend (dokąd jechać w święto) 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Wybrane myśli. 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy, wygłosi dr. Simonówna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie feljeton: „Nowości literackie". 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

—ooo—

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.